TEATR
ZIEMI MAZOWIECKIEJ

Jarosław Abramow,
Andrzej Jarecki

DUŻE JASNE

PREMIERA — 9 WRZEŚNIA 1972 ROKU

ANDRZEJ JARECKI

DUŻE JASNE

„Duże jasne" skończyło w tym roku dziesięć lat.

Zdumiewający w naszym życiu teatralnym fakt wznowienia współczesnej komedii, współczesnych polskich autorów — po dziesięciu latach od prapremiery! — zmusza do zastanowienia.

W takiej sytuacji obowiązuje tak zwany „rzut oka wstecz". Najlepiej sięgnąć do dziennika z tamtych lat. Ponieważ jednak dziennika ani w tamtych latach, ani w żadnych innych nie prowadziłem — pozostaje tylko oprzeć się na złudnej pamięci i wywołać obraz dnia, kiedy to zasiedliśmy z kolegą Jarosławem Abramowem w jego kawalerskim jeszcze wówczas pokoiku na meblach z karelskiej brzozy wyrobionych wprawną ręką jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy i zaczęliśmy pisać — tak, dziś już trzeba się przyznać — skecz do nowego przedstawienia STS-u.

Już po paru godzinach pracy poczuliśmy, że skecz rozrasta się nam do rozmiarów, przekraczających pojemność satyrycznej składanki. Wstąpiły w nas strach — i nadzieja.

Następnego dnia już pisaliśmy sztukę w trzech aktach.

Następnego dnia pisaliśmy znowu skecz.

Następnego dnia nie pisaliśmy nic.

Następnego dnia pisaliśmy dwie sztuki w sześciu aktach (2 razy po trzy akty, razem sześć), w tym Abramow pisał pustą farsę bezideową, a ja mroczną tragedię z morałem.

Potem wymieniliśmy egzemplarze. On wykreślił mi ze sztuki cały sens i dopisał głupie dowcipy, a ja jemu za to wykreśliłem dowcipy i dopisałem ideologię.

Oddaliśmy wszystkie kartki harcerzom na makulaturę i zaczęliśmy od początku. Teraz ja dowcipkowałem, a kolega Abramow pogłębiał.

Ile mnie do zdrowia kosztowało, gdy oglądałem wymęczoną w nocy scenę z dopiskami mego serdecznego przyjaciela! Jak on cierpiał, gdy wkraczałem z ołówkiem temperowanym moją ponurą logiką tam, gdzie hasała wśród linijek świeżo napisanego tekstu jego nieokiełznana brawurowa wyobraźnia i poczucie humoru!

Na premierze „Dużego jasnego" w Ateneum spostrzegliśmy, że publiczność raczy się śmiać w tych miejscach, które nas kosztowały tyle wzruszeń. Odetchnęliśmy z ulgą. Chcieliśmy przecież przede wszystkim bawić.

Ale chcieliśmy też — w miarę skromnych sił — zawrzeć w tej sztuce charakterystyczną dla tamtych lat gorycz pierwszych rozczarowań po entuzjastycznym szturmie pierwszej popaździernikowej pięciolatki. Stąd w naszej komedii smutna postać niekonwencjonalnego ideowca Michała, którego nie stać już (słusznie? — niesłusznie? dobrze? — niedobrze?) na ponowną aktywność. Stąd ta antykonsumpcyjna i antystabilizacyjna ironia, stąd te kąśliwe uwagi w stronę nowego mieszczaństwa, ukrytego za socjalistycznym frazesem. Stąd ten obraz jasnej przyszłości, która oby nie była tylko przeszłością przebraną w nowy jasny garnitur...

Dziesięć lat temu to były aktualności z ostatniej chwili. Ale dzisiaj?... ?!!!??

Serdeczne wyrazy podziwu z powodu odwagi repertuarowej kieruje pod adresem Teatru Ziemi Mazowieckiej wdzięczny współautor sztuki — Andrzej Jarecki.

SKECZ NIE SKECZ, KOMEDIA NIE KOMEDIA
czyli
KRYTYCY O „DUŻYM JASNYM"

Prapremierowe przedstawienie *Dużego jasnego* odbyło się 31.X.1962 roku, w warszawskim Teatrze *Ateneum* (reżyseria: Jerzy Markuszewski, scenografia: Wojciech Sieciński). Spotkało się ono z chłodnym raczej przyjęciem ze strony krytyków i ... z bardzo dużym powodzeniem wśród stołecznych widzów. Rozbieżność sądów o *Dużym jasnym* zabawnie podsumował felietonista *Życia Gospodarczego*, stwierdzając, że komedia ta *może nie jest udana, ale za to jakże trafiona*. Najmniej podobał się krytykom akt trzeci *Dużego jasnego*. Jak pisał August Grodzicki, *autorom zabrakło oddechu na pełną sztukę. Jej pierwszy akt zapowiada komedię satyryczną (...) budzi zainteresowanie na dalszy ciąg i ... ten dalszy ciąg zawodzi. Akcja rozpływa się i wiotczeje, sztuka staje się wątła. Akt drugi zamienia się w dość grubą farsę, trzeci dla odmiany w nieomal samoistny skecz napisany w innej konwencji.* Jerzy Koenig: akt trzeci *nie ma jedności stylistycznej... jest trochę z innej sztuki, albo po prostu znacznie gorzej zrobiony*".

Mimo wielu zastrzeżeń krytycy docenili jednak wartość komedii Abramowa i Jareckiego. A oto ważniejsze wypowiedzi.

Trudno wyzwolić się z dziedzictwa Studenckiego Teatru Satyryków. Jarosław Abramow i Andrzej Jarecki wyrośli jako autorzy tekstów w STS. W komedii „Duże jasne" pozostali STS-owcami mimo odmiennego gatunku teatralnego, który już jako „dorośli" pisarze wybrali. Najpierw więc o dobrych stronach tego dziedzictwa. Należy do nich przede wszystkim uczulenie na aktualność, na różne sprawy naszego życia. Dalej — celna i odważna — przy realnych granicach tej odwagi — satyra dotykająca i ośmieszająca tematy nieraz nietykalne i śmiertelnie poważne. Jest to przy tym satyra z pozycji — że tak powiem — pozytywnych, nie nihilistyczna czy generalnie zjadliwa, ale ostro atakująca rzeczy, które irytują i niepokoją.(...) „Duże jasne" można by uznać za parodię „produkcyjniaka" i jest nią ono w pewnej mierze. Ale autorom napewno przyświecała myśl stworzenia czegoś więcej niż żartu literackiego. Komedia Abramowa i Jareckiego chce satyrycznie spojrzeć na nowe życie i wielkie przemiany, jakie dokonują się przez nowe i wielkie budownictwo przemysłowe (...) ma sporo celnych dowcipów, dobrych powiedzeń, kalamburów i gagów, kilka scenek wymownych i zręcznych. Jest z czego się pośmiać.

August Grodzicki („Życie Warszawy", 2.XI.1962).

Skecz nie skecz, komedia nie komedia, „Duże jasne" nie jest duże i nie jest jasne; ale jest dość smacznym, ostrym napojem i w pojemnym kuflu. (...) „Dzieje się współcześnie w Polsce" określają autorzy swoje „Duże jasne". I, jak Boga kocham, mają rację. Tu siedzi kawałek Polski, współczesnej, rzeczywistej, zarówno w pierwszym jak w końcowym obrazie, choć im bliżej dna kufelka, tym inwencji i świeżości mniej. (...) Obserwacja jest cząstkowa, jest powierzchowna, zbyt hojnie korzystająca z satyrycznego prawa do karykatury, z uprawnień groteski do wykrzywiania, przedrzeźniania, parodiowania — ale jest, i jest realistyczna, „życiowa". I publiczność chwyta w lot koncepty, aluzje pojmuje, oklaskami pochwala, reaguje chętnym śmiechem na udane chwyty autorów, cieszy się, że wreszcie ma coś, co spotyka. Oto sukces: pomiędzy początkiem a końcem akcji sztuki mija 10 lat, a Polska z 1962 roku jest obecna i tam i tutaj. Nie przesadzajmy: obecny jest kawałek, kawałeczek usatyrycznionego kraju ojczystego, ale i to coś znaczy, to nawet sporo znaczy.

Jaszcz („Trybuna Ludu", 2.XI.1962)

Żadnych tu udziwnień, żadnych „smaczków", wieloznaczności, aluzyjności, metafor — wszystko jest czytelne i proste, budowa raczej konwencjonalna. To już dziś wręcz szokuje, szczególnie warszawskiego widza. Ale jak świetnie odpoczywa się na takiej sztuce.

Stefan Polanica („Słowo Powszechne", 9.XI.1962)

Czym przyciąga sztuka Jareckiego i Abramowa publiczność na widownię „Ateneum"? I skąd rozbieżność między sądami znawców a opinią widowni? Pierwszym się nie podobało, że ni to kabaret literacki ni to farsa (...). Drudzy beztrosko lekceważąc sprawę czystości gatunku bawili się cytatami malarskimi z Matejki i literackimi z Prusa, równie dobrze jak na widowni STS-u, kiedy cytowano Konopnicką czy Sienkiewicza „na śmieszno". To są chyba jednak rozbieżności drugorzędne i sedno sprawy tkwi, zdaje się, gdzie indziej. Ma ta sztuka na pewno zalety, co do których panowała zgoda. Podobał się widowni gatunek humoru Jareckiego i Abramowa i podobało się krytyce, że autorzy wybrali ten właśnie: humor popularny i lubiany, a na dobrych wzorach kształcony: a więc silne elementy tak cenionej parodii, a więc — sporo z dobrej tradycji STS-u.

Marta Piwińska („Teatr" nr 5/1963)

„Duże jasne" nie może się wyprzeć swego STS-owego rodowodu. Podsumowuje twórczość satyryczną tej sceny, korzysta z jej środków. Konstrukcja sztuki jest dość wiotka: „Duże jasne" dałoby się sprowadzić do STS-owej operetki. Rodowód, o którym mowa, nie polega jednak wyłącznie, ani przede wszystkim, na pokrewieństwach formalnych. Istotna jest tematyka — sztuka trafia, jak trafiał STS, w rzecz bardzo dla Polski typową: konserwatyzm obyczajowy i moralny. Łatwiej zbudować na miejscu zabitej deskami dziury wielki kombinat przemysłowy z nowoczesnym miastem niż choćby na jotę zmienić ludzi w tym mieście.

Elżbieta Wysińska („Dialog" nr 7/1963)

„Duże jasne" zdobywa publiczność przebojem i na przekór kanonom sztuki scenicznej. Dlaczego tak się dzieje? Uważamy, że przede wszystkim dlatego, iż jest to komedia w każdym szczególe współczesna, że nie kryguje się szatkami historii, nie kokietuje dwuznacznością metafory, nie sugeruje żadnych „głębi". „Duże jasne" jest po prostu bardzo potrzebną współczesnemu widzowi sztuką o życiu jakie jest! Widz chce oglądać na scenie sprawy dziejące się wokół niego, chce podziwiać to, co cenne, wartościowe, a śmiać się z tego, co zasługuje tylko na śmiech.

Sztuka Abramowa i Jareckiego pokazuje sporo rzeczy śmiesznych w naszym życiu. Nie jest to śmiech szyderczy, bezmyślny, potępiający wszystko, ale śmiech dobrotliwy, pogodny. (...) Zdrowy, oczyszczający śmiech. W scenerii nie wydumanej, ale konkretnej i typowej.

Janusz Segiet („Głos Olsztyński", 18.VIII.1963)

Jarosław Abramow, Andrzej Jarecki

DUŻE JASNE

Komedia w 3 obrazach

OSOBY:

Michał	TADEUSZ WIECZOREK
Pani Jadzia, żona Michała	ZOFIA STREER
Aptekarz	TOMASZ MOŚCICKI
Rzeźnik	JERZY RADWAN
Szewc	ANDRZEJ PRUS
Proboszcz	WŁADYSŁAW OSTO-SUSKI ROBERT ROGALSKI
Kościelny	JERZY POPIELARCZYK
Ślimak	JERZY PRÓCHNICKI
Zośka, córka Ślimaka	IZABELLA DZIARSKA
Dyrektor	MAREK KĘPIŃSKI
Inżynier	JERZY ŻYDKIEWICZ
Antek	ANDRZEJ OKSZA
Gajowy	IRENEUSZ KOCYŁAK
Pani Pelasia	WIESŁAWA ŻELICHOWSKA
Kowal	ALEKSANDER GAWROŃSKI
Monter	XXX

Scenografia
WOJCIECH SIECIŃSKI

Opracowanie tekstu i reżyseria
OLGA KOSZUTSKA

Opracowanie akustyczne — SŁAWOMIR PIETRZYKOWSKI

Asystent reżysera — TOMASZ MOŚCICKI

Przedstawienie prowadzi — Wojciech Buchert. Kontrola tekstu — Nina Polakówna. Brygadier sceny — Ludwik Berkowski. Oświetlenie — Jerzy Piechnik.

Dyrektor i kierownik artystyczny — Aleksander Sewruk
Zastępca dyrektora — Wojciech Wardecki
Kierownik literacki — Jan Siekiera

SEZON 1972/1973 *Premiera 93*

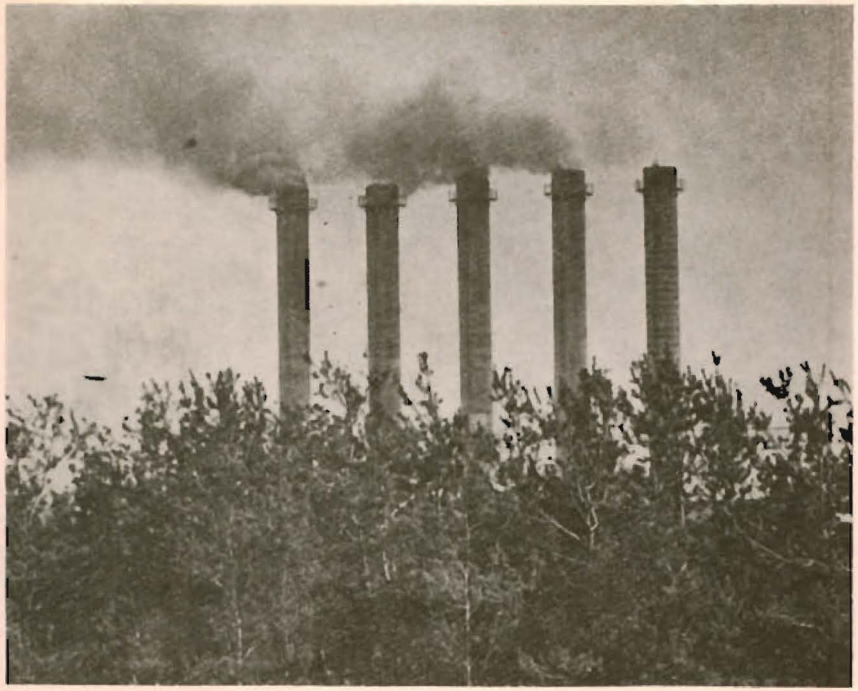

Kierownik nadzoru artystycznego — Maria Chlebowska, kierownik biura obsługi widzów — Marek Kępiński, kierownik sekcji organizacji przedstawień — Jan Salach, organizatorzy widowni i realizatorzy — Józefa Błędowska, Władysław Krassowski.
Kierownik techniczny — Władysław Haraszkiewicz, kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej — Halina Sobota, krawieckiej męskiej — Mieczysław Puchalski, stolarskiej — Wacław Bieliński, malarskiej — Maksymilian Stratanowski, modelarskiej — Zbigniew Cherczyński, perukarskiej — Adam Okołotowicz, tapicerskiej — Janusz Mróz, główny elektryk — Jerzy Piechnik.

Opracowanie graficzne
Michał Braniewski

Konsultant wydawniczy
Mieczysław Lewicki

Zdjęcia — Z. Matusiak, A. Jałosiński

Cena zł 2,50.—

T.P. W-wa, zam. 788/72, n. 2500. A-8

W REPERTUARZE

Rudi Strahl

ADAM I EWA

Aleksander Fredro

DAMY I HUZARY

Jerzy Szaniawski

ADWOKAT I ROŻE

John Patrick

NIECIERPLIWE SERCE

W PRZYGOTOWANIU

Lope de Vega

GWIAZDA SEWILLI